



# Misje Saleszjańskie

1/2016 (170)  
styczeń – luty



**Salezjanki w Gabonie**  
kraju dziewiczej puszczy

# Misje Salezjańskie

Salezjański Ośrodek Misyjny  
ul. Korowodu 20  
02-829 Warszawa  
tel.: 22 644-86-78  
fax: 22 644-86-79

misje@salezjanie.pl  
adopcja@salezjanie.pl  
wolontariat@salezjanie.pl



/ SOMwarszawa  
[www.misje.salezjanie.pl](http://www.misje.salezjanie.pl)

**Konto złotówkowe:**  
PKO BP O/XVI Warszawa  
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

**Konto w euro:**  
PKO BP O/XVI Warszawa  
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714  
swift code: BPKOPLPW

**Konto w USD:**  
PKO BP O/XVI Warszawa  
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926  
swift code: BPKOPLPW

**Redaktor naczelny:**  
Ks. Maciej Makuła SDB  
mmakula@salezjanie.pl

**Zastępca redaktora naczelnego:**  
S. Grażyna Sikora FMA  
som@salezjanie.pl

**Projekt graficzny:**  
Krzysztof Karpiński

**Współpracują:**  
Renata Piotrowska  
Izabela Paszke  
Karolina Gajdzińska

Redakcja zastrzega sobie  
prawo dokonywania zmian  
w nadesłanych tekstach.

## W tym numerze

---

3

**Słowo Dyrektora**  
Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

---

4-5

**List Przełożonego Generalnego**  
Dzieci nie znają słowa „rasa”

---

6-7

**Wydarzenie**  
Nasz gigant – Ksiądz Bosko!

---

8-13

**Prosto z misji**  
Salezjanki w Gabonie, kraju dziewiczej puszczy

---

14-15

**Adopcja na odległość**  
Każde z tych dzieci ma swoją historię

---

16-19

**Korespondencja**  
Anglia: ks. Roman Szczypa SDB  
Kuba: s. Anna Łukasińska FMA  
Bangladesz: ks. Paweł Kociołek SDB  
Sudan: s. Teresa Roszkowska FMA

---

20-23

**Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco**  
Uganda – Pomysłowość bez granic  
Zambia – Świadek uzdrowienia

---

24-27

**Projekty misyjne**

---

28-29

**Z misji salezjańskich**

---

30

**Z kraju**

---

31

**Ogłoszenia**

**Demokratyczna Republika Konga.** Miejscowość Goma, kilka kilometrów od granicy z Rwandą. W oddali syczy czynny wulkan Nyiragongo. Wchodzę do domu dla sierot, który prowadzą salezjanie. Nogi mi się uginają. Patrzę na kilkadziesiąt twarzy dzieci znalezionych na ulicy i na śmietnikach. Noworodki porzucone przez matki. Śpią spokojnie, na białych materacach, ułożone jeden obok drugiego, jakby ich Aniołowie Stróżowie o to zadbali.

Czarnoskóra kobieta w białym fartuchu pcha metalowy wózek z lekami. Na podwórku trzyletnie dzieci siedzą na sinym betonie. Na łóżku leży chłopczyk, wwierca się wzrokiem w moje oczy. Ślina mu leci po policzku. Chłopczyk niepełnosprawny, wyrzucony na śmietnik, znaleziony w śmieciach, wzięty do sierocińca. Leży na czystym białym prześcieradle. Nie wie nic o swojej przeszłości, ani o przyszłości.

Bóg kocha Afrykę.  
Bóg kocha bogatych  
i biednych w Afryce.  
Bóg kocha  
taką samą miłością  
papieża Franciszka,  
prezydenta, premiera,  
mnie samego  
oraz dzieci  
wyrzucone na śmietnik.

# JEZUS CHRYSZTUS KRÓL ŚMIETNIKÓW

Pomyślałem sobie: Jezu Chryste, Królu wszechświata. Jako kapłan patrzę na Ciebie podczas każdej Mszy Świętej. Na biały, okrągły kawałek chleba. Patrzę także na białe oczy czarnego dziecka, podobne do małej Hostii, do białego opłatka i zadaję Tobie Jezu pytanie: **Dlaczego matki wyrzucają swoje dzieci na śmietnik?**

Jezus Chrystus kocha każdego z nas po równo. Biednego, bogatego, najedzonego, głodnego, umierającego na śmietniku. I troszczy się o każde ze swoich najmniejszych dzieci.

Jezu Chryste, Królu śmietników, w których leżą Twoje dzieci. Królu żebraków, Królu slumsów, Królu bogatych i biednych. Królu Afryki. Patrzę raz jeszcze na dzieci z sierocińca. Wyrzucone, znalezione, umyte, nakarmione, zadbane, uśpione snem spokojnym. Ich matki są daleko.

Śpijcie dzieci kochane, będę o was pamiętał.

*Ks. Maciej Makuła SDB*



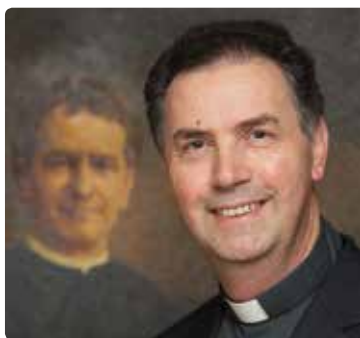
**Ks. Maciej Makuła SDB**  
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego



Widziałem fotografię  
dwójki dzieci  
w wieku dwóch  
lub trzech lat.  
Jedno czarnoskóre,  
drugie białe.  
Czarne dziecko  
czule głaskało twarz  
białego dziecka.  
Ten wzruszający  
tak naturalny gest  
wzbudził we mnie  
głębką refleksję.



## DZIECI NIE ZNAJĄ SŁO



Ks. Ángel Fernández Arttime SDB

Droga Rodzino Salezjańska, rozsiana po całym świecie, przyjaciele i sympatycy Księdza Bosko, przeżywamy obecnie czas naznaczony przemocą, strachem i prześladowaniami. Czas nienawiści i dyskryminacji, czas wojen i zbrojeń. Być może ludzkość nigdy nie doświadczyła jeszcze tego wszystkiego naraz i w takim stopniu.

Oczywiście nie pamiętam pierwszej i drugiej wojny światowej, ale z naszej pamięci kulturowej nie można ich wymazać, aby nigdy już nie powtórzyło się coś tak strasznego. Tak samo i teraz nie mogę nie odczuwać bólu związanego z tą ogromną falą przemocy, która właśnie przetacza się przez nasz świat.



## WA „RASA”

Kiedy zaczęliśmy myśleć, że z końcem „zimnej wojny” pomiędzy dwoma wielkimi blokami świat wszedł w okres długiego i trwałego pokoju, wybuchły nowe konflikty. Jest ich wiele, większe i mniejsze. Są owocem terroryzmu, selektywnej agresji, która staje się początkiem prawdziwych wojen. To co dzieje się w Syrii i ten nigdy wcześniej nie widziany exodus są najwyraźniejszym tego obrazem. Wszyscy jesteśmy tym zaskoczeni i zszokowani.

Zastanawiamy się, co się z nami dzieje? Gdzie się podział nasz głęboki humanizm? Co się stało z poszukiwaniem dobra wspólnego? Gdzie są długo oczekiwane owoce i głośno ogłaszane sukcesy Organizacji Narodów Zjednoczonych? Gdzie jest źródło tych okrutnych i destrukcyjnych ideologii? Czemu służą Pokojowe Nagrody Nobla?

Patrzę na tę dwójkę dzieci o białej i czarnej skórze i myślę, że tu jest odpowiedź. **Dzieci nie znają słowa „rasa” ani ideologii, które segregują i zabijają. Dlatego są przyjaciółmi.** Tylko czyste serca, bezstronne i niewinne, jak u tych dzieci, wejdą do Królestwa Niebieskiego.

Przeżywamy okres Bożego Narodzenia i świętujemy **Tajemnicę Szalonej Miłości Boga**, jak pisał Paul Evdokimov. To jest tajemnica Wcielenia, Szalona Miłość do człowieka i do świata, który nas gości.

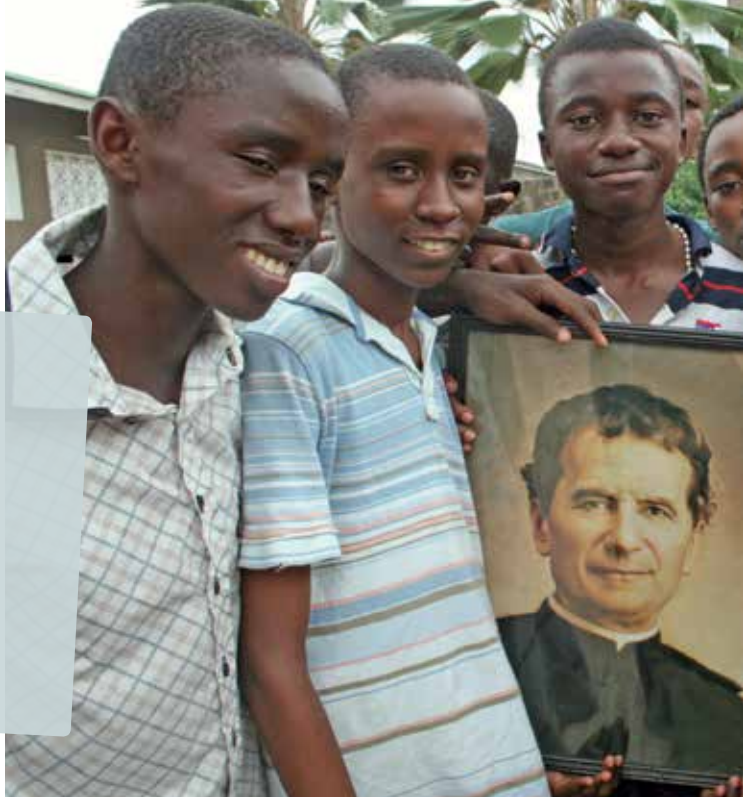
„Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany” (Iz 9,5), mówi Pismo Święte. Dziecię, które jak dzieci wszystkich czasów, nie znało ideologii i różnic. Dziecię, **prawdziwy posłaniec pokoju, ludzkie oblicze Boga**, nie znające przemocy i krwawej śmierci.

Pozwólmy, aby nasze serce zostało dotknięte tym ciepłym zaproszeniem do pokoju, do rezygnacji z ideologii i uprzedzeń, do poszukiwania prawdziwego braterstwa. To jest możliwe. Ten ideał człowieczeństwa jest marzeniem, które może stać się rzeczywistością. Jeśli tylko każdy z nas zdobędzie się na jakiś gest prawdziwego człowieczeństwa, bez względu na kolor skóry i to, czym się różnimy.

Przeżywajmy czas Bożego Narodzenia z odrobiną „szaleństwa”, w odpowiedzi na szaloną miłość Boga. I wszyscy razem, codziennie powtarzajmy – „NIE” wobec przemocy! Chciejmy być jak dzieci, których nie dzielą żadne ideologie. Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, Syn Boży – w to Boże Narodzenie, które jest wiecznym narodzeniem Boga dla Ziemi.

**31 stycznia**  
przypada uroczystość  
św. Jana Bosko.

To wielkie święto  
dla salezjanów,  
sióstr salezjanek i całej  
Rodziny Salezjańskiej.



# NASZ GIGANT – KSIĄDZ BOSKO!

NIEZWYKŁY WYCHOWAWCA, PRZYJACIEL MŁODZIEŻY, ŚWIĘTY

Jan Bosko urodził się ponad 200 lat temu – 16 sierpnia 1815 roku, we Włoszech. Jego ojciec zmarł, gdy chłopiec miał 2 lata. Wychowywała go matka. W domu było biednie. By móc się uczyć musiał pracować.

Chciał być franciszkaninem, ale Bóg miał inne plany. Został kapłanem diecezjalnym. Później założył dwa zgromadzenia zakonne: Towarzystwo Salezjańskie (salezjanie) i Córki Maryi Wspomożycielki (siostry salezjanki).

Swoje życie poświęcił bez reszty opuszczonej młodzieży. Wszystko, co robił, robił dla niej. Był dla młodych ojcem, przyjacielem, wychowawcą. Zbierał ich z ulic Turynu. Głodnych, porzuconych, niechcianych. Analfabetów, złodziejasków, łobuzów. Przy nim odzyskiwali godność, zdobywali zawód, wychodzili na prostą.







Pomagał im odnaleźć drogę do Boga. Uczył ich modlić się i korzystać z sakramentów świętych. Wszyscy chcieli spowiadać się tylko u niego. Nie lamentował, gdy zawiedli jego zaufanie, ale wychodził im naprzeciw. Ponad 280 chłopców z jego oratorium wstąpiło do seminarium w Turynie, chcąc być kapłanami.

Kochał młodych bez granic, a oni tę miłość odwzajemniali. Kiedyś otoczony grupą chłopców, zapytał ich znienacka: Co jest najpiękniejsze na świecie? Jeden z chłopców bez namysłu zawołał: Ksiądz Bosko!

Marzył o pracy na misjach. Z ust swojego spowiednika usłyszał, że to nie jego droga. Ale tego marzenia się nie wyżył. Wysyłał na misje swoich duchowych synów. W proroczych snach widział wiele krajów na wszystkich kontynentach. Po jego śmierci dotarli tam salezjanie i salezjanki. Dwoił się i troił, aby zdobywać dusze dla Chrystusa.



Otwierał szkoły, oratoria, budował kościoły, wydawał książki i prasę katolicką dla młodzieży. Godzinami przyjmował ludzi, którzy prosili go o pomoc, o radę. Uzdrawiał chorych, przywracał wzrok niewidomym, rozmnażał bułki i jadalne kasztany. Dla swoich chłopców zebrał o jałmużnę u bogatych. Wszystkie sprawy powierzał Maryi Wspomożycielce. Bez Niej niczego nie zaczynał.

Zmarł o świcie 31 stycznia 1888 roku. Wezwani lekarze już wcześniej stwierdzili, że dla Księdza Bosko nie ma żadnej nadziei. – To nie choroba. Jego organizm jest wyniszczony pracą, która przerastała jego siły.

Wiadomość o śmierci Księdza Bosko rozeszła się błyskawicznie. Wszyscy chcieli mu oddać ostatni hołd wdzięczności. Jego ciało zaniecono do kościoła św. Franciszka Salezego, na terenie oratorium. Siedział w swoim fotelu, jak gdyby tylko zasnął. Ubrany w szaty kapłańskie trzymał w ręku krzyż.

W pogrzebie wzięło udział ponad 100 tysięcy ludzi. Jego doczesne szczątki spoczywają w szklanej trumnie, w bazylice Maryi Wspomożycielki Wiernych w Turynie.

Dzisiaj Ksiądz Bosko jest znany na całym świecie. Ludzie nadal kochają go. Zwłaszcza młodzi, dla których wciąż jest wychowawcą i przyjacielem. Ksiądz Bosko nadal żyje wśród nas.

s. Grażyna  
Sikora  
FMA





O marzeniach z dzieciństwa,  
dzieciach czarownicach  
i Robercie Lewandowskim  
poznany w sklepie  
w Gabonie  
opowiada misjonarka  
– siostra Barbara Kiraga.



# Salezjanki w Gabonie

## kraju dziewiczej puszczy



**Siostra Barbara Kiraga FMA  
Gabon**

**S. GRAŻYNA SIKORA: Od dziecka marzyła Siostra o byciu pielęgniarką. Jak to się stało, że zdolna i ładna dziewczyna z okolic Radomia wstąpiła do zakonu?**

**S. BARBARA KIRAGA:** Zawsze marzyłam o pracy w szpitalu. W dzieciństwie lalki i koty były moimi pacjentami. Dyplom pielęgniarki to był mój cel życiowy. Nigdy nie myślałam o byciu siostrą zakonną. Pochodzę z rodziny religijnej. Chodziłam do kościoła, modliłam się. Tak normalnie. Gdy miałam 14 lat po raz pierwszy spotkałam siostry salezjanki. Pojechałam z nimi na kolonie. Było cudownie. Potem dostałam się do Liceum Medycznego w Radomiu. Chciałam służyć ludziom jako pielęgniarka. Po otrzymaniu dyplomu myślałam co dalej – studia czy praca? By to dobrze rozecznać poszłam na pielgrzymkę do Częstochowy. Tam odkryłam, że mogę służyć i ludziom i Bogu jako siostra zakonna. Ta myśl już nie dała mi spokoju.





### I co było dalej?

W tym czasie odwiedziłam chorego wujka w klinice w Warszawie. Tam po raz pierwszy w życiu zobaczyłam siostry zakonne pracujące w szpitalu. Szarytki. Serce zabiło mi mocniej. Pomyślałam, że to chyba jest to czego szukam! Wypytałam siostrę o wszystko. Po powrocie do domu nie powiedziałam otwarcie, że idę do zakonu, bo nikt by w to nie wierzył. Powiedziałam, że będę pracować w klinice w Warszawie. Tato zapytał, gdzie będę mieszkać. Odpowiedziałam, że w hotelu dla pielęgniarek na ul. Tamka 35. To był adres siostr szarytek. Po tygodniu zmagam powiedziałam rodzicom prawdę.

Następnego dnia pojechałam porozmawiać do znajomej siostry salezjanki, tej z kolonii. Pojawiłam się u niej bez zapowiedzi, jak to się mówi – ni z gruszki, ni z pietruszki. Zdziwiona siostra przyjęła mnie bardzo serdecznie. Odżyły moje wcześniejsze wspomnienia o salezjankach i natychmiast pojawiła się wątpliwość – Boże, szarytki czy salezjanki? Rozmawiałyśmy do pierwszej w nocy, a o drugiej miałam pociąg powrotny do Radomia. Poszłam do kaplicy i przed tabernakulum powiedziałam: Panie Jezu, salezjanki i koniec!

### A skąd pomysł, by pracować na misjach?

Kiedy wstępowałam do Zgromadzenia miałam już to pragnienie w sercu. Wiedziałam, że najpierw muszę złożyć śluby zakonne. Po ślubach przełożeni wysłali mnie na studia pedagogiczne. Potem na studia podyplomowe z zakresu zarządzania oświatą. A potem jeszcze na studia magisterskie z teologii. Kiedy je skończyłam, pomyślałam: „wciąż się uczę, biorę i biorę – chyba czas zacząć dawać”. Powiedziałam o tym mojej przełożonej. Byłam gotowa na wszystko i bezwarunkowo. Dwa tygodnie później usłyszałam, że pojadę na misje.

### Czy to Siostra wybrała Afrykę?

My sobie nie wybieramy kraju. Podczas rocznego przygotowania misyjnego w Rzymie podejmujemy razem z przełożonymi proces rozeznawania duchowego. Potem Matka Generalna osobiście informuje, gdzie pojedzie misjonarka. Moim przeznaczeniem była Afryka Środkowo-Równikowa. W 2008 roku przyjechałam do Pointe Noire w Kongo Brazzaville. Po roku miałam zmianę do stolicy Gabonu – Libreville. A po 2 latach wróciłam do Pointe Noire, tym razem na 3 lata. Obecnie pracuję na północy Gabonu, w Oyem.



## Pierwsze wrażenie po przylocie do Afryki...

Ciepło, ciepło, ciepło. I nie tylko jeśli chodzi o klimat, ale też ciepło w relacjach z tutejszymi ludźmi, dziećmi i młodzieżą. I to jest piękne.

## Czym w tej części Afryki zajmują się siostry salezjanki?

Zgodnie z charyzmatem Księdza Bosko i Matki Mazzarello pracujemy głównie z dziećmi i młodzieżą, szczególnie tą najuboższą i opuszczoną. Stawiamy przede wszystkim na wychowanie i ewangelizację. Prowadzimy domy dla dziewcząt z trudnych sytuacji rodzinnych, różnego typu szkoły – od podstawowej do średniej i zawodowej, centra alfabetyzacji dla zaniedbanych dzieci i młodzieży i tzw. oratoria, czyli centra młodzieżowe, gdzie zapewniamy naszym podopiecznym bezpieczną i godziwą zabawę, rozwijanie osobistych talentów, pomoc w nauce itp.



Dzieci opuszczają lekcje z powodu choroby, niezapłacenia za chesne, obowiązków wobec młodszego rodzeństwa

## Jaki jest poziom szkolnictwa w tej części Afryki?

Niestety, bardzo niski, szczególnie jeśli chodzi o szkoły państwowe. Jest to spowodowane biedą i brakiem środków. Często w klasie, która może pomieścić 35 uczniów, jest ich 130 i więcej. Dzieci opuszczają lekcje z powodu choroby, niezapłacenia za chesne, obowiązków wobec młodszego rodzeństwa. Czasem zmuszane są do pracy, aby pomóc rodzicom w utrzymaniu rodziny. Jest też problem z wykwalifikowaną kadrą nauczycielską. Robimy wszystko, by nasze misyjne szkoły były dobrą propozycją edukacyjną w tej trudnej sytuacji.

## Jakie zagrożenia czyhają na dzieci i młodzież?

Najczęstsze zagrożenia to przemoc fizyczna i seksualna. Często dzieci są odrzucone przez najbliższą rodzinę i uznane za czarownice. Rozpowszechnione jest także składanie ofiar rytualnych z dzieci. W kulturze europejskiej są to sytuacje niezrozumiałe.

## Dlaczego w XXI wieku jeszcze istnieją takie rzeczy?

Jest to związane z wiarą w magię, wciąż mocno zakorzenioną w Afryce. Tutaj ludzie są przekonani, że aby coś uzyskać od sił nadprzyrodzonych, trzeba najpierw coś dać. I to coś cenne, a więc życie dru-



giej osoby. Nie jakiegokolwiek, ale osoby „cennej”, np. z najbliższej rodziny, niewinnego dziecka, czy ładnej dziewczyny. Te ofiary nasilają się np. w okresie wyborów, gdy ktoś ubiega się o jakieś stanowisko. Ponieważ w 2016 roku będą w Gabonie wybory prezydenckie, zjawisko to w ostatnim czasie się nasila.

### **A dzieci uznane za czarownice?**

Jeżeli dziecko jest nieposłuszne, albo sprawia jakiegokolwiek problemy, albo jest chore, jego rodzice zaczynają oskarżać je o bycie czarownicą. Jeśli w rodzinie ktoś umiera, to szuka się winnego tej śmierci. Tutaj nie wierzy się w naturalną śmierć. Ktoś umarł, bo ktoś zawinił. I trzeba się zemścić. Tam, gdzie nie ma wiary w Boga, ludzie wierzą w takie rzeczy.

Często dzieci są odrzucone przez najbliższą rodzinę i uznane za czarownice







### Czy spotkała się Siostra z takimi przypadkami?

Kiedy byłam w Pointe Noire miałyśmy taką dziewczynkę w naszym domu. Miała 9 lat. Rodzina wyrzuciła ją z domu. Twierdzili, że jest czarownicą i przynosi nieszczęście. Przygarnęłyśmy ją. Posłałyśmy do szkoły. Po roku poszłyśmy z nią do jej bliskich, by pokazać, że jest normalnym dzieckiem i radzi sobie w szkole. Niestety, nie było o czym rozmawiać. Dla nich była czarownicą i nie chcieli mieć z nią nic wspólnego. Dziewczynka ma dziś 14 lat, jest w naszym domu i kontynuuje naukę w szkole.

### Podobno była Siostra w więzieniu dla młodocianych?

Odwiedziłam więzienie, bo trafił tam chłopak, który był na naszej misji w grupie animatorów. Znałam go dość dobrze i to, że znalazł się w więzieniu było dla mnie ciosem. Niestety, tak się czasem zdarza, że ci, którzy są najbliżsi i znają nasze misje od środka, wykorzystują to. Ten chłopak kradł. Ale nie chodziło o kradzież u nas, tylko u salezjanów. Ponieważ była to jego kolejna kradzież, trafił do więzienia. Moje odwiedziny w więzieniu były sporadyczne. Za to salezjanie w Pointe Noire prowadzą zorganizowane duszpasterstwo więzienne. Jest w nie zaangażowana cała parafia. Co dwa tygodnie księża odprawiają Mszę świętą w więzieniu. Za każdym razem inna grupa z parafii przygotowuje liturgię i posiłek dla więźniów. Jest to naprawdę dzieło miłosierdzia, bo warunki życia w więzieniach w Kongo są fatalne. Brakuje wody, środków na wyżywienie więźniów, itp. Często ludzie umierają tam z wycieńczenia.



### Od dwóch lat pracuje Siostra w Gabonie, w miejscowości Oyem.

Tak. Tutaj też jesteśmy nastawione na edukację. Prowadzimy tu naszą szkołę zawodową, gdzie młodzież zdobywa dyplomy cukierników, fryzjerów, krawców i pracowników administracyjnych. Cztery lata temu otworzyłyśmy szkołę podstawową. Uczy się w niej 210 dzieci. Mamy również internat dla 30 dziewcząt. W niedzielne popołudnia wraz z animatorami prowadzimy oratoria w trzech różnych miejscach poza naszą placówką. W ten sposób docieramy do dzieci, które ze względu na odległość nigdy by do nas nie przyszły.



### Czym żyje afrykańska młodzież?

Oni mają we krwi taniec, śpiew i sport. Piłka nożna i koszykówka to ich pasja. Na naszych misjach mamy zawsze boiska do koszykówki i piłki nożnej. I zawsze jest tam pełno młodzieży. Niedawno w sklepie sprzedawca zainteresował się skąd jestem. Kiedy usłyszał, że z Polski, oczy mu się zaświeciły i zapytał, czy Lewandowski, ten co strzelił 5 goli, to mój brat? Nie wiedziałam o czym on mówi, ale kiedy wróciłam do domu zajrzałam do internetu i „poznałam” Lewandowskiego. Od tamtej pory, kiedy wchodzę do tego sklepu, uśmiechnięty sprzedawca wita mnie okrzykiem: „O, Lewandowski!”. Wtedy myślę sobie: szkoda, że ten Lewandowski nie wie, ile radości sprawił pewnej zakonniczynie w Afryce.

### I jeszcze słowo o tradycyjnej rodzinie.

Tutejsza rodzina to dla mnie bolesny temat. Ojciec jest często nieobecny. Powszeczna jest poligamia, zatwierdzona prawnie. Mężczyzna może poślubić kilka kobiet. Ma zatem wiele dzieci, ale nie jest w stanie zapewnić im utrzymania. Dlatego odchodzi. Dla kobiet, a zwłaszcza dla dzieci, jest to wielkie cierpienie.



Robimy wszystko, by nasze misyjne szkoły były dobrą propozycją edukacyjną

### Jakie miejsce w życiu Afrykańczyków ma wiara w Boga?

Afrykańczycy to ludzie bardzo wierzący, ale ich wiara w Boga jest bardzo krucha. Często mocno związana z różnymi tradycjami, które często nie mają nic wspólnego z prawdziwą miłością bliźniego.

### Ostatnie słowo do Czytelników „Misji Salezjańskich”...

Dziękuję za Wasze otwarte serca! Kiedy myślę o Was przychodzą mi na myśl słowa piosenki:

„Ziarenko do ziarenka, a kamyczek do kamyczka, a cegiełka do cegiełki na nasz wspólny dom”.

s. Grażyna  
Sikora  
FMA



Chłopak od lat  
ma poważne problemy  
ze słuchem.  
Prawie nigdy  
nie je do syta,  
bo w domu  
jest ogromna bieda.  
Ma ósemkę rodzeństwa.  
Ojca nie ma.



## Każde z tych dzieci ma swoją historię

Życie w Kongo Brazzaville jest bardzo niespokojne. W 2016 roku odbędą się wybory prezydenckie. Modlimy się, by nie doszło do żadnych rozruchów.

### Szkoła

Życie na misji toczy się swoim rytmem. W naszym sierocińcu mamy 29 dziewczynek. Mają od 6 do 22 lat. Najmłodsza w styczniu straciła mamę. Zmarła na AIDS po trzech latach walki z chorobą. Najstarsza, Jeanice, w ubiegłym roku szkolnym nie zdała matury. Tutaj mało kto zdaje maturę za pierwszym razem. Zwykle młodzi przystępują do egzaminu maturalnego od dwóch do pięciu razy. Jest to wynik bardzo słabego poziomu nauczania. W szkołach państwowych klasy liczą od 150 do 200 uczniów. Dzieci siedzą w dusznych klasach, jeden obok drugiego, na krześle lub taborecie przyniesionym z domu. Nauczyciele mogą z trudem przeprowadzić lekcję, ale o sprawdzeniu tyłu prac domowych nie ma już mowy.

List z Kongo Brazzaville...



### Floriana

Nasze młodsze dziewczynki z sierocińca ładnie pracowały w ubiegłym roku. Słabszym potrzebna była dodatkowa pomoc, ale dzięki wsparciu prawie wszystkie przeszły do następnej klasy. Wyjątkiem jest Floriana, która nie może nauczyć się czytać i pisać. Trzy razy była w pierwszej klasie. W ubiegłym roku wzięliśmy ją do naszego Centrum Alfabetyzacji. Postarałyśmy się o kilka wizyt u neurologa i psychologa. Było to możliwe dzięki Waszej pomocy w ramach programu Adopcji na odległość. Bardzo dziękujemy za tę pomoc. Będziemy kontynuować leczenie dziewczynki. Jej trudności to skutki tragicznych przeżyć w jej krótkim życiu.

### Gracia

Wielki krok do przodu zrobiła Gracia. Skończyła u nas Centrum Alfabetyzacji, zdała egzamin końcowy i rozpoczęła naukę w gimnazjum. Wprawdzie ma już 16 lat, ale jeszcze niedawno była analfabeta. Żyła na ulicy, odrzucona przez rodzinę i uważana za „dziecko-czarownicę”. Dzięki fachowej pomocy doszła już do równowagi psychicznej i została uczennicą gimnazjum. To jej wielkie zwycięstwo, za które dziękujemy Bogu!

### Splendor

Każde z dzieci, które do nas przychodzą ma swoją historię. Często historię bardzo smutną. Takim przykładem jest 16-letni chłopiec, który ma na imię Splendor. Nie wiadomo, dlaczego rodzina dała mu takie dziwne imię. Chłopak od lat ma poważne problemy ze słuchem. Prawie nigdy nie je do syta, bo w domu jest ogromna bieda. Ma ósemkę rodzeństwa. Ojca nie ma. Splendor od trzech lat uczęszczał do naszego Centrum Alfabetyzacji. Ale miał trudności w nauce. I często się zniechęcał. Wprawdzie nauczył się trochę czytać, ale opuszczał wiele zajęć i wszystko zapomniał. W przyszłym roku powinien przystąpić do końcowego egzaminu z zakresu szkoły podstawowej. Niestety, w kwietniu

odszedł z Centrum Alfabetyzacji, mimo naszych próśb, by skończył naukę. Nie dał się przekonać. Splendor czuje się odpowiedzialny za rodzinę i gdzie się da, szuka jakiejś pracy, by zapewnić rodzeństwu choćby minimalne warunki do życia. Czasem zarobi coś u miejscowych mechaników samochodowych. Został „chłopcem na posyłki”. Dzięki Wam możemy pomóc jego rodzinie. Chciałybyśmy, aby wrócił do naszego Centrum Alfabetyzacji, dokończył naukę i miał szansę na lepszą pracę, w której nikt nie wykorzysta jego braków w wykształceniu.



Jeszcze raz gorąco dziękuję za Wasze serca otwarte na potrzeby naszych dzieci i za tak cenną pomoc materialną. Zapewniamy o naszej wdzięczności i modlitwie. Bóg zapłać!

**S. Joanna Wala,**  
siostry i dzieci ze wspólnoty w Pointe-Noire  
Listopad 2015



s. Joanna  
Wala  
FMA



## KORESPONDENCJA Z ANGLII

Ks. Roman Szczypa SDB



Minęło już trochę czasu od mojego wyjazdu z Polski, kiedy to zostałem posłany do Wielkiej Brytanii w ramach „Projektu Europa”.

W sierpniu 2015 roku opuściliśmy naszą placówkę w Szkocji, gdzie posługiwaliśmy w dwóch parafiach i szkołach katolickich. Obecnie miejscem mojej pracy jest ośrodek rekolekcyjny dla młodzieży w Bollington, 30 km od Manchesteru. Tam dzielę się z młodymi ludźmi wiarą, wartościami, miłością do Boga i Kościoła.

Wciąż dziękuję Panu Bogu za Jego opiekę nade mną. Ona daje mi siłę do codziennej służby. Przy tej okazji dziękuję i Wam, przyjaciele misji. Dziękuję za Waszą modlitwę, której jako misjonarze tak bardzo potrzebujemy.

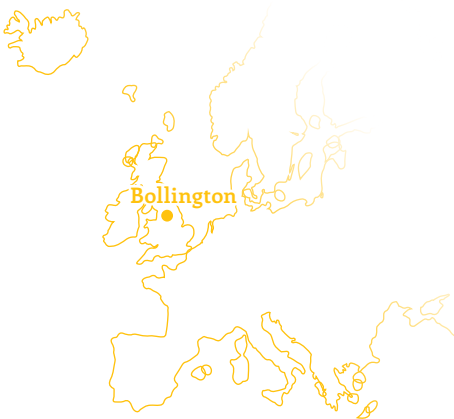
Przed wyjazdem do Anglii pracowałem w Sokołowie Podlaskim i w Łodzi. Tam doświadczyłem przykładu modlitwy i zaangażowania w życie parafialne ze strony osób świeckich. Wielu ludzi, których nie znam osobiście, ofiaruje swoje modlitwy i cierpienia za mnie. Jestem ogromnie wdzięczny za każdy gest Waszej życzliwości i pomocy.

**Praca w Wielkiej Brytanii nie jest łatwa. I nie chodzi o ilość pracy, ale o ograniczoną możliwość głoszenia miłości Jezusa Chrystusa i sprawowania sakramentów świętych. Wiąże się to z liberalnym podejściem do życia, subiektywną interpretacją przykazań, sakramentów i zasad moralnych.** Dlatego módlcie się za nas, misjonarzy i za tych, do których jesteśmy posłani.

Bollington, 14 października 2015



Ks. Roman Szczypa SDB



# KORESPONDENCJA Z KUBY

*S. Anna Łukasińska FMA*

Od sierpnia 2015 mieszkam na Kubie. Prawdziwie misyjna rzeczywistość. Nasz dom to trzy oddzielne budynki i cztery parterowe w budowie. Nasza misja to ogromny teren. Odbywają się tu wszystkie spotkania diecezjalne. Od spotkań dla biskupów po spotkania dla dzieci. Mamy boisko obrosnięte drzewami mango i bananowca oraz gospodarstwo, 50 baranów i 20 kur.

We wspólnocie jest nas osiem. Cztery siostry Ku-banki. Staruszki, które pamiętają jeszcze czasy rewolucji i ucieczkę na Dominikanę. Meksykanka, która pracuje tu od 20 lat. Dominikanka, doglądająca domu i pracowników. I dwie Polki – s. Henryka Milczarek i ja, która uczę się języka. Nasz dom jest pełen życia – stale ktoś nas odwiedza.

W upalnym klimacie często brakuje wody. A jeśli jest woda, to nie ma prądu. I tak na okrągło. Wszędzie jest mnóstwo much i mrówek. Brakuje środków czystości, trudno je kupić.

Na śniadanie jemy mango lub słodkiego banana i bułkę z kawą, która smakiem wcale jej nie przypomina. Na obiad ryż z fasolą, czasem kawałek kurczaka lub barana i awokado. A na kolację fasola z ryżem i banan. Każdy posiłek popijamy zimną wodą albo sokiem z gujawy.

**Hawana jest czysta, ale wygląda jak muzeum z lat pięćdziesiątych. Po ulicach krążą duże fiaty, maluchy, łady i stare chevrolety. Ludzie podróżują ciężarówkami, które w środku mają kilka ławek.**

Na mojej misji jest dobrze, bo prawdziwie misyjnie. Pamiętajcie o nas w modlitwie.

Hawana, 22 października 2015



**S. Anna Łukasińska FMA**





## KOESPONDENCJA Z BANGLADESZU

*Ks. Paweł Kociolek SDB*



Ks. Paweł Kociolek SDB



Od 2012 roku jestem na misji w Lohkikul. Wcześniej pracowałem w innej części Bangladeszu – najbardziej zaludnionego państwa świata. Jest nas dwóch: ks. Emil z Indii i ja. Pracujemy z ludźmi z różnych szczepów. Niektórzy z nich traktowani są jak ludzie drugiej kategorii. Wielu nie ma domów, mieszkają na ulicy, nieliczni skończyli szkołę podstawową. Nie mają pracy i nadziei na jej zdobycie..

Nasza misja jest bardzo młoda. **Kiedy 4 lata temu obejmowałem parafię, mieszkałem w stajni, bez prądu i wody. Dzisiaj mamy już skromny dom.** Do naszej parafii należy ok. 100 wiosek. Mamy centrum młodzieżowe. W każdy piątek korzysta z niego ponad 500 dzieci i młodzieży. Dla 40 chłopców z wiosek wybudowaliśmy dwa internaty – w Lohkikul i Joypur Hat. W sierpniu 2015 roku otworzyliśmy przedszkole dla 40 dzieci.

Staramy się pomóc tutejszym ludziom. Szczególną troską otaczamy chrześcijan. Wybudowaliśmy dla nich 9 studni i 15 toalet oraz doprowadziliśmy prąd do wioski i misji w Lohkikul. Wszystko dzięki darczyńcom, także z Polski. Jestem bardzo wdzięczny za Waszą pomoc. Nasi parafianie włączają się w naszą pracę składając swoje ofiary. Mimo ich szczerych chęci, niedzielna taca wynosi około 300 taka (około 15 złotych).

Od 2 miesięcy jesteśmy w trudnej sytuacji. **Muzułmańscy ekstremiści postanowili pozbyć się wszystkich obcokrajowców z Bangladeszu.** Na ulicach panuje pozorny spokój, nic nie wskazuje na jakiegokolwiek zagrożenie. A jednak, na tych samych ulicach, niedawno zastrzelono dwóch obcokrajowców, a pięć dni temu postrzelono włoskiego księdza, który pracował tutaj od 30 lat jako lekarz. Proszę Was o modlitwę.

Lohkikul, 26 listopada 2015

# KORESPONDENCJA Z SUDANU

*S. Teresa Roszkowska FMA*

W tym roku, w naszej szkole podstawowej uczy się prawie 400 dzieci. 120 to przedszkolaczki, a reszta to uczniowie klas I, II i III. **Około 80 procent naszych dzieci, to ofiary ostatniej wojny na Południu Sudanu. Wiele z nich jest wewnętrznie poranionych, wystraszonych, głodnych i chorych.**

Pomagamy im jak możemy. Dzięki darczyńcom z Polski każde dziecko w naszej szkole ma mundurak i codziennie otrzymuje miseczkę pożywnego jedzenia. Chore dzieci wozimy do lekarza. Odwiedzamy rodziny żyjące w najtrudniejszych warunkach, zwłaszcza matki z niemowlętami. Mamy też kilka rodzin bardzo biednych. Mieszkają niedaleko. Codziennie jedna z naszych pracownic zanosí im posiłek.

Nasi nauczyciele są bardzo dobrzy. Pochodzą z Południowego Sudanu. Kochają dzieci i troszczą się o nie. Zawsze przed lekcjami mamy 15-minutowy apel szkolny. Dzieci gimnastykują się w rytm pięknej muzyki. Te ćwiczenia pomagają im odprężyć się, wyciszyć, uspokoić. Jest to powolny proces wewnętrzznego uzdrawiania ich poranionych serc.



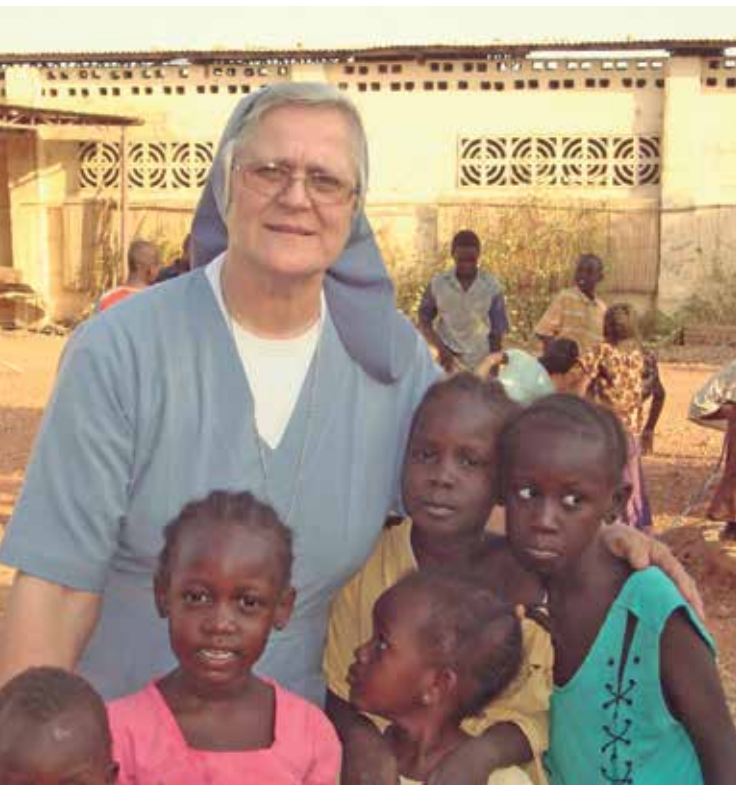
**S. Teresa Roszkowska FMA**



W każdy piątek i w niedzielę po południu przycho-  
dzą do nas dzieci w ramach  
oratorium. Jest ich ponad  
300. Mogą się pobawić, poha-  
łasować, obejrzeć film, ukła-  
dać klocki i puzzle. Niektóre  
dzieci myją się u nas i piorą  
swoje brudne ubranka. Tam,  
gdzie mieszkają, nie mają  
wody. Na koniec zajęć w ora-  
torium razem modlimy się  
i dajemy dzieciom paczuszkę  
glukozowych ciastek, kilka  
cukierków, mydło.

Dziękujemy Wam, drodzy  
Darczyńcy, za pomoc i zapew-  
niamy o wdzięcznej modli-  
twie.

Chartum, 12 grudnia 2015





Pomysłowość chłopców  
nie zna granic.  
Wpakowali nawet  
żywą świnię do plecaka,  
żeby ją wynieść z ośrodka  
i później sprzedać.



# Pomysłowość



**Anna Poliszkievicz MWDB**  
Namugongo, Uganda

Children and Life Mission (CALM) jest ośrodkiem dla chłopców, którzy wcześniej mieszkali na ulicy, którzy byli wykorzystywani i kradnąc zdobywali jedzenie. Chłopcy mają od 5 do 20 lat. Od kilku tygodni pracuję w tym salezjańskim ośrodku w Namugongo, w Ugandzie jako wolontariuszka.

Wymyśliliśmy z księdzem Ellim Nyandwi, że stworzymy piękny ogród na placówce misyjnej. Kwiaty i drzewka zwozimy od sióstr z całej okolicy. Chłopcy dzielnie nam pomagają. Każdy z nich chce mieć w tym swój udział. Nawet najmłodszy, czteroletni Kaukulu ma swój kawałek ogródka i codziennie po szkole przybiega do mnie i pyta, czy pamiętam o podlewaniu naszych roślinek.





Ostatnio przyjechała ciężarówka z ryżem i ubraniami z USA. Radość ogromna, ale jednocześnie dla niektórych dobra okazja do kradzieży. Rozpakowywanie tira nadzorowała cała wspólnota – księża, bracia, wujkowie i ciocie, a i tak zniknęło siedem pudeł. Po kilku dniach niektórzy z chłopców przyznali się do winy i sami oddali skradzione ubrania. Inni pochowali koszulki w krzakach, w buszu. Liczyli na to, że nikt ich nie znajdzie.

Pomysłowość chłopców nie zna granic. Wpakowali nawet żywą świnię do plecaka, żeby ją wynieść z ośrodka i później sprzedać. Jednocześnie mieli nadzieję, że nikt nie zauważy, że plecak dziwnie podskakuje. Są też chłopcy, którzy sami mówią, że potrzebowali czasu i modlitwy, żeby wrócić na właściwą drogę. Teraz świecą przykładem dla innych. Zawsze uśmiechnięci, życzliwi, chętni do pomocy.

Jeżeli doświadczyliscie lub doświadczacie Bożej miłości, to nie zatrzymujcie jej tylko dla siebie. Podzielcie się z tymi, którzy najbardziej tego potrzebują. Czasami sama nasza obecność może pomóc ludziom nieść krzyż. Krzyż odrzucenia, niekochania, buntu, nietolerancji.

# bez granic

Pomagam chłopcom w nauce. Codziennie powtarzamy materiał, rozwiązujemy wspólnie zadania, odrabiamy prace domowe. Nie zawsze idzie sprawnie. W jednej sali powtórkę mają cztery klasy. Jedni chcą się uczyć, inni przeszkadzają. Jeden z chłopców, który już dwa razy siedział w więzieniu dla dzieci, codziennie rozrabia, kradnie ołówki, bije młodszych kolegów. Później przychodzi, przeprosza i obiecuje, że to już ostatni raz. I znowu sytuacja się powtarza. Chłopiec odczuwa głód miłości i głód cierpliwości. CALM to ośrodek dla chłopców ulicy i ciężko im tą ulicę z głów wymazać.



Codziennie przychodzi przed 7.30 rano, otwiera garaż, pomaga dzieciom przygotować się do zajęć. Zaraża energią i radością. Zawsze gotowy, aby przetłumaczyć nam zwroty z języka bemba na angielski. Zawsze gotowy, aby wyjaśnić dzieciom zadania lekcyjne. Zawsze gotowy, aby wyjść i zatańczyć na środku klasy, żeby rozluźnić atmosferę. Dzieci go uwielbiają, a dla mnie i drugiej wolontariuszki - Magdy jest zagadką, dlaczego właściwie to robi... Kennedy, bo o nim mowa, pomaga nam w szkole garażowej. Nie ma stałej pracy, próbuje otworzyć swój biznes. Nie idzie mu, ale mimo wszystko zawsze gotowy pomóc, zawsze radosny i cierpliwy.

Pewnego dnia Kennedy zachorował na malarię. Nie przychodził do naszej szkoły już od tygodnia. Razem z drugim nauczycielem, Godfreyem postanowiliśmy go odwiedzić. Szliśmy wąskimi ścieżkami, między małymi domkami, które są pokryte strzechą. Kiedy dotarliśmy na miejsce, robiło się już ciemno. Kennedy wyszedł na próg domu, żeby nas przywitać. Gdy go zobaczyłam, zrobiło mi się aż przykro. Ten dwumetrowy, pełen życia chłopak, dosłownie zmaliał w oczach. Przygarbiony i smutny, nie miał w sobie



# Świadek

nic z dawnej energii. Choroba go wymęczyła, jego oczy przygaśły, jakby nie miał już nadziei.

Usiedliśmy przy zapalonej latarce, bo jak w większości domów nie było prądu. Bardzo ucieszył się z naszej wizyty, ale wciąż wyglądał na zrezygnowanego. Dołączyła do nas jego siostra i poprosiła, żebyśmy przekonali go, żeby się modlił. I wtedy nasz kolega, ten, który nas przyprowadził zaczął mówić o wielkiej miłości Boga do człowieka. O tym, że w cierpieniu może się wydawać, że nie ma Go przy nas, ale





Zofia Ruducha MWDB  
Mansa, Zambia



Przygarbiony i smutny,  
nie miał w sobie nic  
z dawnej energii.  
Choroba go wymęczyła,  
jego oczy przygasły, jakby  
nie miał już nadziei

# uzdrowienia

On jest tuż obok. Widzi nasze łzy i słyszy każdą modlitwę. Nie możemy ustawać w tej modlitwie. Mówił długo, z mocą i pewnością, nawet nie zauważył, kiedy z angielskiego przeszedł na język bemba. Potem pomodliliśmy się wspólnie i poszliśmy do domu.

Jednak to, czego doświadczyliśmy w tym ciemnym pomieszczeniu było wspaniałe – sam Jezus Chrystus był tam z nami i posłał swego Ducha, by Godfrey znalazł słowa, które były w tym momencie potrzebne naszemu przyjacielo-

wi. I faktycznie – byliśmy świadkami uzdrowienia, nie fizycznego, ale duchowego. Następnego dnia Kennedy pojawił się w szkole, wciąż osłabiony chorobą, ale znów z blaskiem w oczach i ufnością do Boga.

Uczę się tutaj dostrzegać Jego działanie. Czasami wystarczy się rozejrzeć, aby dostrzec Jego cuda i uzdrowienia. Pan Bóg troszczy się o Ciebie, jak o najukochańsze dziecko.





Drodzy Darczyńcy z Polski!

Z całego serca dziękujemy Wam za pomoc finansową. Dzięki niej siostry salezjanki wybudowały dla nas klasy, w których możemy się uczyć. Skończyły się nasze wędrówki do szkoły na godzinę 14, w największym skwarze. Lekcje w tym czasie były dla nas bardzo uciążliwe. Upał, w jakim przychodziło nam się uczyć popołudniami i wieczorami sprawiał, że nauka nie wchodziła do głowy. Trudno było się skupić, gdy temperatury przekraczały 30°C.

## PODZIĘKOWANIE Z KONGA BRAZZAVILLE



Z radością przyjęliśmy wiadomość, że dzięki ofiarodawcom, także z Polski, siostry dobudują jedno piętro szkoły przeznaczone na Centrum Alfabetyzacji.

Od października 2015 rozpoczynamy lekcje o godzinie 8 i mamy własne klasy, z nowymi tablicami i ławkami. Jest to dla nas dodatkowa motywacja, by lepiej przyłożyć się do nauki.

W Centrum jest nas około 80 osób. Nauka czytania i pisania nie przychodzi nam łatwo. W wieku 16 czy 20 lat ślęczenie nad alfabetem i sylabami wymaga naprawdę wielkiego hartu ducha. Ale dzięki naszemu pięknemu Centrum Alfabetyzacji z radością przychodzimy do szkoły.

Dziękujemy, że pomogliście nam! Zapewniamy Was o ogromnej wdzięczności i pamięci w modlitwie. Niech Pan Bóg Wam błogosławi!

**Uczennice i uczniowie  
z Centrum Alfabetyzacji w Pointe-Noire**

Pointe-Noire, 25 listopada 2015



**projekt 376**

# Projekty misyjne 2016

---

**ANGOLA** – Zadaszenie placu zabaw w przedszkolu w Bengueli (**projekt 440**)  
Kwota: 8.000 EURO (s. Maria Domalewska)

---

**DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA** – Remont budynku parafialnego w Mokambo (**projekt 441**)  
Kwota: 50.000 EURO (ks. Piotr Paziński)

---

**RWANDA** – Budowa studni w Kabgayi (**projekt 442**)  
Kwota: 7.000 EURO (ks. Ryszard Józwiak)

---

**BURUNDI** – Narzędzia i pomoce dla szkoły zawodowej w Rukago (**projekt 443**)  
Kwota: 7.000 EURO (ks. Ryszard Józwiak)

---

**BURUNDI** – Nagłośnienie dla kościoła w Rukago (**projekt 444**)  
Kwota: 4.500 EURO (ks. Ryszard Józwiak)

---

**ARGENTYNA** – Zakup paliwa na dojazd do odległych misji w Patagonii (**projekt 445**)  
Kwota: 3.700 EURO (s. Beata Bienias)

---

**PERU** – Generator prądu dla misji Bosconia w Piura (**projekt 447**)  
Kwota: 35.000 USD (ks. Jan Pytlik)

---

**DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA** – Zakup narzędzi dla chłopców ulicy ze szkoły zawodowej w Bukavu (**projekt 450**)  
Kwota: 16.500 USD (ks. Piero Gavioli)

---

**MALAWI** – Naprawa samochodu i dojazdu do odległych wiosek parafii Nkhotakota (**projekt 451**)  
Kwota: 4.000 EURO (ks. Józef Czerwiński)

---

**ZAMBIA** – Renowacja szkoły zawodowej w Chingoli (**projekt 452**)  
Kwota: 10.000 EURO (ks. Leszek Aksamit)

---

---

**RWANDA** – Toalety dla szkoły zawodowej w Muhazi (**projekt 453**)  
Kwota: 10.000 USD (ks. Ryszard Józwiak)

---

**KUBA** – Wyposażenie domu rekolekcyjnego w Hawanie (**projekt 455**)  
Kwota: 21.600 EURO (s. Henryka Milczarek)

---

**MADAGASKAR** – Pomoce szkolne dla szkoły podstawowej w Mahajandze (**projekt 456**)  
Kwota: 8.500 EURO (s. Krystyna Soszyńska)

---

**ROSJA** – Dofinansowanie opłat wizowych dla sióstr w Moskwie (**projekt 457**)  
Kwota: 3.500 EURO (s. Małgorzata Pietruszczak)

---

**ROSJA** – Dofinansowanie leczenia sióstr w Moskwie (**projekt 458**)  
Kwota: 1.200 EURO (s. Małgorzata Pietruszczak)

---

**GHANA** – Naprawa samochodu w Ashaiman (**projekt 459**)  
Kwota: 4.800 EURO (ks. Piotr Wojnarowski)

---

**MALAWI** – Naprawa dachu szkoły podstawowej po wichurze w Nkhotakota (**projekt 460**)  
Kwota: 8.000 EURO (ks. Józef Czerwiński)

---

**MALAWI** – Podróż na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa (**projekt 461**)  
Kwota: 2.000 EURO (ks. George Phiri)

---

# Wspieraj misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę  
z dopiskiem: **Projekt Nr...**

## Dziękujemy!



# PODZIĘKOWANIE Z MALAWI



projekt 394

Drodzy Darczyńcy!

W czerwcu 2015 roku zakończyliśmy budowę kościoła filialnego w Bua. Na razie jest on w surowym stanie, ale tutejsza wspólnota chrześcijańska ma już miejsce na modlitwę i to jest najważniejsze.

Fundamenty pod kościół były wykopane już w 2011 roku, ale niestety z braku funduszy dalsze prace zostały wstrzymane. Budowę podjęliśmy na nowo w 2014 roku. Wszystkie prace były wykonywane ręcznie, bez użycia maszyn. Pracowali wszyscy, cała wspólnota chrześcijańska z Bua. Mężczyźni budowali kościół. Kobiety przynosiły wodę, piasek oraz gotowały posiłki. W soboty, po lekcji katechizmu, dzieci porządkowały teren oraz podawały cegły. Ten kościół to dzieło ich rąk i serca.

Nowy kościół stoi przy głównej drodze. Został zaprojektowany tak, aby był dobrze widoczny dla przechodniów oraz przejeżdżających samochodami ludzi. Nkhotakota to teren zamieszkały głównie przez muzułmanów. W całym powiecie jest dużo pięknych meczetów wybudowanych przy drodze. Natomiast kościoły chrześcijańskie są małe, skromne, bez krzyża. Nasz kościół ma wieżę oraz widoczny z daleka krzyż, który mówi przechodniom, że tu również są chrześcijanie.

Serdecznie dziękujemy za pomoc w budowie kościoła w Bua. Niech dobry Bóg wynagrodzi Wam stokrotnie Waszą ofiarność. My obiecujemy naszą modlitwę.

**Ks. Józef Czerwiński SDB**  
Nkhotakota, 26 listopada 2015



# Benin

- Dzieci na sprzedaż

Wojna w Sudanie Południowym trwa już dwa lata. W 2011 roku ludność tego kraju zdecydowała o jego niezależności w referendum. Walki nie ustały, nawet po podpisaniu porozumienia pokojowego z 26 sierpnia 2015. **Mieszkańcy Sudanu Południowego wciąż cierpią z powodu dotkliwych skutków wojny. Konflikt pochłonął ponad 50 tys. ofiar śmiertelnych, zrodził około 2 mln uchodźców.** Ponad 20 procent ludności musiało zostawić swoje domy lub uciekać za granicę, szukając bezpiecznego schronienia. Wojna wywołała także wielki kryzys żywnościowy.

## Sudan Południowy

- Najmłodszy kraj pogrążony w wojnie



Salezjanie z Sudanu Południowego starają się stawić czoła tej sytuacji. Pracują w stolicy kraju Dżubie, w Maridi, w Wau i w Tonj. Na misji w Dżubie przebywa obecnie około 2 tys. osób. Ponad 500 dzieci i młodzieży z rodzin uciekinierów rozpoczęło naukę w salezjańskiej szkole.

Wcześniej Benin nazywał się Dahomej i słynął z handlu niewolnikami. Dzisiaj niewolnicy nadal stanowią „produkt eksportowy” tego kraju. Są nimi dzieci.

**July’ego sprzedała babcia. Za 135 euro kupiło go małżeństwo z Nigerii. July pracował dla nich jako niewolnik.** Każdego ranka wstawał o godz. 5 i wykonywał zlecone prace domowe. Przed 8 odprowadzał dzieci do szkoły. A potem, aż do nocy sprzedawał wodę na targowisku.

July’ego źle traktowano w nowym domu. Wielokrotnie był bity, a nawet torturowany, kiedy pewnego dnia w domu zniknęły pieniądze. Wiele razy próbował uciec. W końcu udało mu się. Stał się dzieckiem ulicy. Bezdomnego złapali nigeryjscy policjanci i oddali w ręce policji w Beninie. Ta przekazała go tamtejszym salezjanom.



July nie mówił po francusku. Nie zdążył nauczyć się języka urzędowego swojego kraju, bo zanim trafił do szkoły, stał się niewolnikiem. Na misji salezjanów nadrobił zaległości. Obecnie kończy kurs krawiecki i mówi poprawnie po francusku.



## Indie

- Dom Miłości

Dziewięcioletni Arvind urodził się w Trichy. Nie ma rodziców. Mieszkał u ciotki w Tamil Nadu, ale wciąż był bity. Kiedyś pojechał pociągiem w kierunku Andhra Pradesh. Zgubił się i musiał wrócić. Niestety, w Tamil Nadu nikt już na niego nie czekał. Nic więcej nie pamięta. Pozostał na ulicy, jak wiele innych dzieci.



## Nepal

- Kraj, który nie przestaje cierpieć

Po wielu tygodniach milczenia docierają do nas nowe wiadomości z Nepalu. Ostatniej wiosny mieszkańcy tego himalajskiego kraju przeżyli dwa potężne trzęsienia ziemi.

**Nepal jest krajem małym i ubogim. Nie ma złóż ropy i gazu. Gospodarka jest sparaliżowana. Urzędy zamknięte. Brakuje również paliwa.** Na południowej granicy z Indiami obowiązuje blokada, która stanowi prawdziwy problem dla ludności nepalskiej. Zimą drogi, które łączą ten kraj z Chinami, są nieprzejezdne.

Sytuacja polityczno-społeczna wciąż jest niepokojąca. Rośnie niezadowolenie wywołane zatwierdzeniem nowej laickiej konstytucji.

Nepalczyki są ogromnie wdzięczni salezjanom za wsparcie udzielone po trzęsieniu ziemi. Ich działania były dla Nepalczyków uobecnieniem działania samego Boga.

Dziś chłopiec jest w Chennai, w salezjańskim ośrodku. Salezjanie prowadzą w mieście trzy domy dla dzieci ulicy: dwa dla chłopców i jeden dla dziewcząt. Placówki służą ponad tysiącu dzieci. Obejmują swoim działaniem 13 dzielnic slumsów. **W domach panują nowatorskie zasady: dzieci same decydują czy zostać, czy opuścić placówkę, czy spać w pomieszczeniach salezjanów, czy w slumsach. Wybór należy do nich.** Wychowankowie nazwali ośrodek salezjanów „Anbu Illam”, co w języku tamilijskim oznacza „Dom Miłości”.



Ks. Ángel Fernandez Ártima, X Następca św. Jana Bosko, nominował dwóch nowych inspektorów w Polsce na lata 2016-2022. **Ks. Roman Jachimowicz** obejmie stanowisko przełożonego Inspektorii św. Wojciecha z siedzibą w Pile, a **ks. Jarosław Pizoń** stanowisko przełożonego Inspektorii św. Jana Bosko z siedzibą we Wrocławiu.

Księżom Inspektorom Nominatom przekazujemy nasze gratulacje i życzenia - stałej bliskości Chrystusa Dobrego Pasterza, otwartości na działanie Ducha Świętego, doświadczenia matczynej opieki Maryi Wspomożycielki oraz wstawiennictwa Księdza Bosko w twórczej realizacji salezjańskiego posłannictwa. Zapewniamy o naszej modlitwie.

## Nowi inspektorzy salezjańscy - w Pile i we Wrocławiu



### Ks. Roman Jachimowicz

urodził się 13 listopada 1967 r. w Gorzowie Wielkopolskim. W 1986 r. wstąpił do nowicjatu salezjańskiego w Swobnicy. Święcenia kapłańskie przyjął 25 maja 1995 r. w Łądzie. Pracował w szkołach salezjańskich w Szczecinie i Aleksandrowie Kujawskim. Od sierpnia 2015 r. pełnił funkcję ekonoma we wspólnocie salezjańskiej w Szczecinie.

Ks. Roman Jachimowicz obejmie oficjalnie urząd inspektora w dniu 23 kwietnia 2016 r.



### Ks. Jarosław Pizoń

urodził się 21 czerwca 1968 r. w Wałczu. Nowicjat salezjański odbył w Swobnicy. Został wyświęcony na kapłana 30 maja 1996 r. w Łądzie. Pracował w Rumi, w Aleksandrowie Kujawskim i w Pile. Był m.in. delegatem ds. duszpasterstwa młodzieżowego, delegatem ds. salezjanów współpracowników i byłych wychowanków salezjańskich oraz delegatem ds. formacji. Obecnie pełni funkcję wikariusza prowincji pilskiej.

# Odeszli do Pana...

## WŁADYSŁAW KOCH

Brat s. Ireny, pracującej w Moskwie,  
zmarł 28 października w Słupsku,  
w 64 roku życia

## KS. ANTONI STASZEWSKI SDB

zmarł 4 listopada we Wrocławiu,  
w 82 roku życia, 64 roku ślubów zakonnych i 55 kapłaństwa

## KS. JAN BUJALSKI SDB

były misjonarz w Zairze – Kongo i Meksyku,  
zmarł 29 listopada w Sokołowie Podlaskim,  
w 87 roku życia, 67 roku ślubów zakonnych i 58 kapłaństwa

## KS. WOJCIECH WIĄCEK SDB

zmarł 15 grudnia w Staniątkach,  
w 55 roku życia, 35 roku ślubów zakonnych i 28 kapłaństwa

## KS. MARIAN ROMANOWICZ SDB

zmarł 31 grudnia w Suwałkach,  
w 93 roku życia, 69 roku ślubów zakonnych i 59 kapłaństwa

## MSZA ŚWIĘTA – DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misje.  
Przyjmujemy Msze Święte zwykłe, nowenny (**9 Mszy Świętych**)  
oraz gregorianki (**30 Mszy Świętych za zmarłych**).

## ROZLICZENIA PODATKOWE

Na podstawie art. 55 ust. 7 ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej, każdy ofiarodawca rozliczając się z Urzędem Skarbowym za rok 2015 może odliczyć od dochodu:

- całość ofiarowanej kwoty na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą
- lub 6% na cele kultu religijnego.

**W związku z tym, w marcowym numerze „Misji Salezjańskich” wysłamy Państwu potwierdzenie wpłat za 2015 rok.**



*Niech czas Wielkiego Postu  
w Roku Jubileuszowym  
zostanie przeżyty intensywnie,  
jako istotny moment  
w celebrowaniu  
i doświadczeniu miłosierdzia Boga.*

Papież Franciszek  
w Bulli „Misericordiae Vultus”  
o Nadzwyczajnym Jubileuszu Miłosierdzia